

Robert Borkowski

Bractwa i fundacje religijne w Głogowie Małopolskim od XVI do XVIII w.

Założony w roku 1570 Głogów Małopolski w pierwszych wiekach istnienia był zwany Głowowem od nazwiska założyciela miasta, Krzysztofa Głowy herbu Jelita. On to sprowadził osadników i nadał im przywilej lokacyjny potwierdzony w 1578 r. przez króla Stefana Batorego¹. Także z jego inicjatywy wybudowano kościół parafialny, raz pierwszy wzmiankowany już w 1581 r. Od początku nosił on wezwanie Trójcy Przenajświętszej. W skład ówczesnej parafii oprócz miasta wchodziły wsie Styków i Ogniwna². Jak informuje wizytacja biskupia z 1595 r., głogowski kościół wzniesiono z drewna i chociaż znajdował się w nim bogaty ołtarz wykonany z czystego srebra, nie był jeszcze konsekrowany. W wizytacji pojawia się nazwisko pierwszego plebana głogowskiego, ks. Ma-

¹ Oba dokumenty zachowały się, akt lokacji z 23 kwietnia 1570 r. znajduje się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD) w Zbiorze dokumentów pergaminowych, sygn. 8836, a przywilej królewski przechowywany jest w Archiwum Państwowym w Rzeszowie (dalej: APRz) w zbiorze Akta miasta Głogowa Małopolskiego (dalej: AmGM), sygn. 1.

² *Źródła dziejowe*, t. 14, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, A. Pawiński (oprac.), Kraków 1886, s. 265.

cieja Alberta z Góry, przez Krzysztofa Głowę przeniesionego do miasta z nieodległej Świńczy (dzisiaj Świlcza). Założyciel Głogowa Małopolskiego zatroszczył się o jego uposażenie. Pleban posiadał kilka łanów ziemi, której uprawa miała mu przynosić rocznie 24 floreny dochodu. Oprócz tego mieszczanie mieli płacić w naturze tzw. meszne, czyli opłatę za odprawianie mszy św. Chłopi z parafii mieli odprowadzać do kościoła dziesięcinę, również w naturze. Parafia była już wtedy powiększona, gdyż na południe od miasta Krzysztof Głowa założył wieś Wólkę, dzisiejszą Wolę Cichą³.

Krzysztof Głowa zadbał o szkolnictwo przyparafialne. We wspomnianej wizytacji odnotowano, że przy kościele działała szkoła, a prowadzący ją nauczyciel otrzymywał 8 florenów rocznego uposażenia. Z wizytacji o rok późniejszej (1596) dowiadujemy się, że był nim Andrzej ze Świńczy, a przywędrował do Głogowa Małopolskiego zapewne razem z ks. Maciejem Albertem. Andrzej ze Świńczy jako pierwszy złożył przed wizytatorem wyznanie wiary. Po nim zrobiły to cztery inne osoby: wójt Wojciech Smolarz i rajcowie Piotr Osayca, Wojciech Jaźwiec oraz Paweł Kwiatek⁴, zapewne najwcześniej sprowadzeni do Głogowa Małopolskiego osadnicy.

Założyciel miasta po nagłej chorobie zmarł w 1582 r., lecz jego dzieło – Głogów Małopolski – przetrwało i rozwijało się pod pieczę Krystyny z Paniowa, wdowy po Krzysztofie Głowie. W roku 1598 założono w mieście pierwszy cech rzemieślniczy, który utworzyli szewcy⁵. Początkowo było to pięciu mistrzów, a ich grono wkrótce zostało rozszerzone do szesnastu osób, co oznacza, że w Głogowie Małopolskim funkcjonowało właśnie tyle warsztatów szewskich. Wobec chłonności rynku w drugiej połowie XVII w. ich ilość

³ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (dalej: AKMKr), Akta wizytacji biskupów (dalej: AV Cap), sygn. 65, s. 26.

⁴ Tamże, sygn. 4, s. 175.

⁵ APRz, AmGM, sygn. 30, s. 1.

powiększono do dwudziestu czterech⁶. Cechy rzemieślnicze zajmowały się uregulowaniem zasad działania danego rzemiosła w mieście, dbały również o życie religijne jego członków. Statut głogowskiego cechu szewskiego nie zachował się, znana jest treść statutu cechu tkackiego utworzonego w Głogowie Małopolskim w 1635 r. Zgodnie z nim rzemieślnicy mieli posiadać w kościele parafialnym swój własny ołtarz ufundowany ze składek i dbać o to, żeby paliły się przed nim świece. Jeden z punktów określał, że mają te świece osobiście odlewać na specjalnych zebraniach cechowych. Organizowano uroczystości religijne w dniu patrona, w święta wielkanocne i Bożego Ciała, kiedy to udawano się na procesję i strzelano z broni palnej na wiwat⁷.

Kolejna wizytacja biskupia w Głogowie Małopolskim odbyła się w 1602 r. Właścicielką miasta nadal była Krystyna Głowowna; wakowało miejsce plebana. Obowiązki duchownego pełnił ks. Stanisław Rinda, wikariusz parafii w Zaczerniu, pomagał mu w tym wikariusz ks. Feliks Guts. Jako *rector scholae* jest wymieniony Andrzej Kreplicz. W dokumencie zapisano nazwiska trzech rajców głogowskich: Tomasz Skrzypnierz, Stanisław Biskupek i Wojciech Kokoszka. Kościół wciąż jeszcze nie był konsekrowany, co nie przeszkadzało, aby bez zgody biskupa odprawiano w nim msze św.⁸

Głogów Małopolski wraz z okolicznymi wsiami w 1604 r. nabył Mikołaj Spytek Ligęza, kasztelan sandomierski, pan na Rzeszowie. Krystyna z Paniowa już wówczas nie żyła. Włości głogowskie odprzedał imiennik założyciela miasta, Krzysztof Głowa, jego wnuk lub bratanek⁹. W związku z tym, że kościół parafialny nie był konsekrowany, nowy właściciel Gło-

⁶ R. Borkowski, *Dzieje Głogowa Małopolskiego. Lata 1570–1945*, Głogów Małopolski 2018, s. 40, 73–74.

⁷ Tamże, s. 56–57.

⁸ AKMKr, AV Cap, sygn. 22, s. 95–97.

⁹ R. Borkowski, *Dzieje Głogowa Małopolskiego*, s. 44.

gowa Małopolskiego wystarał się o indult biskupi, oficjalną zgodę na odprawianie mszy św.¹⁰ Przy okazji kolejnej wizytacji (1618) umieszczono następujący wpis: *Fundavit ad eudem ecclesiam in Głowow hospitale Generosus Magno Dominium Nicolaus Spytek Ligęza de Bobrek*¹¹. Oznacza to, że odtąd zaczął działać przy głogowskim kościele szpital, czyli przytułek dla ubogich. W roku jego fundacji znalazło w nim utrzymanie trzech podopiecznych. Funkcjonowania szpitala nie sformalizowano ze względu na brak konsekracji kościoła.

Mikołaj Spytek Ligęza troszczył się o rozwój Głogowa Małopolskiego. Nadał miastu liczne przywileje, nakazał otoczyć je wałami obronnymi i doprowadził do konsekrowania kościoła, czego 20 kwietnia 1630 r. dokonał biskup sufragan krakowski, ks. Tomasz Oborski¹². Konsekracja upoważniła kasztelana sandomierskiego do wystawienia stałego aktu fundacji przykościelnego szpitala. Ligęza postanowiwszy go odpowiednio uposażyć, w 1631 r. wystawił dokument zaczynający się od słów:

Mikołaj Spytek Ligęza z Bobrku, kasztelan sandomierski, biecki, ropczycki etc. starosta, dziedzic jedyny miasta Głowowa i innych należących do niego wsi. Iż miłość bliźniego zawisła na dobroczynności ku upadłym, funduję szpital wiecznymi czasy przy kościele w mieście moim dziedzicznym Głowowie ode mnie zbudowany i obowiązuję potomki moje pod przekleństwem na tym świecie, a pod niełaską boską, aby temu wszystkiemu, co w tym przywileju napisane dosyć czynili¹³.

¹⁰ Tamże, s. 45.

¹¹ AKMKr, AV Cap, sygn. 37, s. 268.

¹² R. Borkowski, *Dzieje Głogowa Małopolskiego*, s. 50.

¹³ AGAD, Archiwum Lubomirskich z Małej Wsi, sygn. 1682, s. 47–51. Kopia aktu lokacji szpitala w Głowowie Małopolskim znajduje się w APRz, AmGM, sygn. 23.

Już wstęp wskazuje na dobroczynne intencje Mikołaja Spytka Ligęzy wspierania „upadłych”, tj. ubogich. W Głogowie Małopolskim żyło drugie pokolenie po pierwszych osadnikach. W mieście przybyło więc ludzi w starszym wieku, niezdatnych do pracy. Wśród nich zdarzały się osoby samotne albo takie, które nie mogły liczyć na wsparcie zbyt biednej rodziny i były skazane na żebranie. Ligęza dał im utrzymanie w zbudowanym własnym nakładem przytułku. Szpital był drewniany, znajdował się w północno-wschodnim narożniku rynku.

Przede wszystkim Mikołaj Spytek Ligęza zobowiązywał przyszłych właścicieli miasta do dbania o stan budynku szpitalnego i w sytuacji, gdyby wymagał naprawy albo odbudowy po pożarze, „powinni izbę wielką, komorę, sień, ognisko i izdebkę dla chorych znowu z gruntu zbudować swoim kosztem i gontami podbić, i do pierwszego skutku, jako był przywieść”¹⁴. Następnie fundator wyznaczył liczbę osób mogących korzystać z przytułku: „Ubogich ma być in numero tylko dwanaście, a nie biegunów, ale vere pauperes z tegoż miasta albo z okolicznych do tego miasta należących wsi, którzy by na pańskich robotach się wyrobili albo jakim przypadkiem do ubóstwa, albo złego zdrowia i ułomności jakiej przyszli”. Ligęza potwierdził, że wcześniej przyznał szpitalowi pole i ogród, które nadal mają być użytkowane na rzecz znajdujących się w nim podopiecznych. Pole miała „gromada zaorać ze Stykowa i z Rudnej na Świątki, a na św. Jan odwrócić, uhakować, oskrudzić i na-przód na Siewną Pannę Marię zasiewać pierwej niżli sobie”. Chłopi mieli pracować na szpitalnym gruncie w ramach odrabiania pańszczyzny i do siewu używać zboża ze spichlerzy właściciela miasta. „Także i ogród – nakazywał Ligęza – na każdy rok zawsze w jesieni uprawiać i na

¹⁴ Tamże, również kolejne cytaty pochodzą z tego dokumentu.

wiosnę nasieniem ogrodny zasiewać". Chłopi pańszczyźniani z Rudnej byli dodatkowo zobowiązani oddawać szpitalowi prowianty: żyto „na chleb miary rzeszowskiej półtora korca”, tyleż jęczmienia i owsa, pół korca grochu na kwartał, raz w roku prosie, masło i ser. „Item na Wielkanoc i na Gody – czytamy w dokumencie – cielę albo barana z Rudnej i po pół beczki piwa na też święta oddawać będą powinni za kwitem starszego szpitalnego”. Chłopi mieli zatroszczyć się o dostawę drewna do szpitala. W zimie mieli przyprowadzić „trzy wozy drew na tydzień począwszy od św. Marcina aż do wiosny, a w lecie na tydzień wóz drew suchych”.

Akt lokacji szpitala informuje, że Mikołaj Spytek Ligęza w 1629 r. zapisał w księgach Nowego Miasta Korczyna sumę 60 zł polskich zabezpieczoną na Głogowie Małopolskim oraz sumę wyderkafową 1000 zł zabezpieczoną na innych włościach i zobligował „potomki moje, aby byli po śmierci mojej powinni oddać tę sumę oryginalną tysiąc złotych wyderkafową i na inną majątność przenieść, gdzie by tego requirował szpital albo prowizorowie jego”. Korzyści dla szpitala z powyższych kwot były następujące: „Z którego wyderkafu, aby na każdy rok dawano po złotych czterdzieści na mięso i na śledzie na post, aby każdy z ubogich w niedzielę, we wtorek, w czwartek po sztuce mięsa miał, a w poście w też dni po śledziu”.

Mikołaj Spytek Ligęza zadbał o odzież dla ubogich: „A co trzeci rok z osobna, aby Potomkowie moi z czynszu dawali na dwaście sukien ubogim szpitalnym pro tunc tamże będącym, rachując z postawu cztery suknie, trzy postawy wyjdzie, a postaw każdy rachując po złotych siedemnaście, za nie przyjdzie złotych pięćdziesiąt i jeden, a na krawca grzywnę, rachując od każdej sukni po groszy cztery, tak aby suknie białe w Bieczu albo w Ciężkowicach kupowano, które sprawione ubogim suknie do rąk szpitalnego oddawać będą”. Cytat ten demonstruje, jak dobrze kalkulo-

wać potrafił Ligęza, wyliczając dokładnie ceny „sukien”, jak nazywano ubranie. „Także też ze skór jałowicznych każdemu ubogiemu na św. Marcin każdego roku trzewiki przestronne dostawać mają, tak żeby ich to dochodziło zawsze” – głosi kolejne postanowienie fundacji.

Na dozór szpitala miał być wybierany raz w roku starszy szpitalny – prowizor. Wybory mogły odbywać się „na św. Marcin”, czyli 11 listopada, albo w czasie obierania rady miejskiej. Miał to być „człek cnotliwy i wierny”, którego na czas sprawowania funkcji zwalniano od pełnienia straży miejskiej i „podatków zamkowych”, tj. czynszu, lecz nie od podatków państwowych i królewskich oraz „grodowej powinności”. Po wyborze starszy szpitalny miał przyklęknąć i publicznie złożyć następującą przysięgę:

Ja, N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Św. Jedynemu, że wszystko to, co w przywileju tym szpitalnym napisano i condycje, i powinności w dozorze szpitala i ubogich chować i dość im czynić będę, gospodarstwa wszelakiego opuszczać nie będę, żywnością ubogich opatrywać będę i aby zimna, głodu, chorób, plugastwa, niedostatku nijakiego i nagości nie cierpiełi przestrzegać będę, od Xiędza Plebana, aby nijakiej krzywdy ubogim nie czynił i do robót ich żadnych nie przymuszał bronić będę. Rolę, ogród w czas uprawiać, zasiewać, jałmużny wszelakie od obcych i z spiżarni pańskiej i te co należy ut supra szpitalowi na same tylko ubogie obracać będę i nic z nich penitus sobie nijakim sposobem ani przez się, ani przez jaką inszą osobę nie skorzystuję. Jeśliby też z tego faktorowie nie oddawali, tedy naprzód przed Panem Dziedzicznym, a potem przed Xiędzem Biskupem i Oficjałem taić nie będę. A jeśliby się na mnie krzywoprzysięstwo pokazało, tedy in confiscationem bonorum omnium upadać i wszystko przepadać do tego szpitala na ubogie mam. I tego przestrzegać będę powinien, aby ubodzy tego szpitala przy jednej mszy na każdy dzień pięć pacierzy i Zdrowaś Mario, także i jedno Credo przed ołtarzem wielkim padłszy krzyżem na ziemię nabożnie mówili i za odpuszczenie grzechów

fundatora, małżonki i dzieci jego Pana Boga gorąco prosili. I to, że na każdą niedzielę ten przywilej czytać będą powinni. Tak mi Panie Boże dopomóż i Krzyż Święty i Ewangelia Jego.

Zgodnie z treścią przysięgi ubodzy, którzy znaleźli tu opiekę, nie mogli przez „urzędnika namiestnika pańskiego i burmistrza, rajców miejskich, a także Xiędza Plebana głowowskiego” być przymuszani do wykonywania jakichkolwiek prac. Przywilej fundacyjny wpisano do ksiąg grodzkich Biecza i Nowego Miasta Korczyna, i „który też kazałem – pisał Ligęza – w księgi miejskie wójtowskie głowowskie artyfikować, a oryginały mają być, jeden w kościele głowowskim w skrzynce chowany, a drugi szpitalnych po sobie idącym do schowania dobrego” przekazany.

Gwarantami przywilejów szpitala mieli być rajcy głowowscy, miejscowy pleban, biskup krakowski i ksiądz oficjał krakowski. Mikołaj Spytek Ligęza nakazywał im interweniować, jeśli jego spadkobiercy i dziedzice nie przestrzegaliby zapisów. „Na sumieniu obowiązuję – odwoływał się kasztelan – i na Sąd Boży powoływam, gdzie by o to haeredes pozywać i prawa na nich przewodzić nie chcieli”.

Mikołaj Spytek Ligęza zmarł w 1637 r. i włości rzeszowskie oraz głowowskie objęła jego starsza córka Zofia Pudencjanna wraz z mężem Władysławem Dominikiem Ostrogskim-Zasławskim. Jej śmierć i zgon wszystkich jej dzieci spowodowały, że w 1653 r. majątek przejął Jerzy Sebastian Lubomirski w imieniu swoich dzieci spłodzonych z młodszą siostrą Zofii Pudencjanny, również nieżyjącą Konstancją¹⁵. W roku 1668 odbył się podział całego majątku Lubomirskiego i Rzeszów oraz Głogów Małopolski przypadł Hieronimowi Augustynowi Lubomirskiemu. On to przyczynił się do dalszego rozwoju miasta, m.in. doprowadził do powsta-

¹⁵ R. Borkowski, *Dzieje Głogowa Małopolskiego*, s. 65–70.

nia nowych cechów rzemieślniczych – krawieckiego, rzeźniczego i cechu rzemiosł różnych. Wystarał się także u króla Jana III Sobieskiego o przywilej zwiększający ilość dni jarmarcznych w roku¹⁶. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVII w. mieszczenie głogowscy dorabiali się nie małych fortun, rosła stopa życiowa, powstawały również fundacje religijne. Tomasz Abramowicz, mistrz cechu krawieckiego, 12 sierpnia 1695 r. spisał swój testament, w którym legował prebendę księdzu wikaremu mającemu sprawować opiekę duchowną przy ołtarzu krawieckim w głogowskim kościele. Nadzorcami prebendy uczynił członków cechu krawieckiego. Z tego testamentu – świadectwa wielkiej pobożności ludzi tamtych czasów – zamieszczam obszerny cytat:

W imię Trójcy Przenajświętszej, Ojca, Syna i Ducha Świętego, Amen. Ku wiecznej pamięci jako przeniejdroższa krew Jezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela naszego na odkupienie wszystkiego świata jest wylana, tak najmniejsza jej kropelka taką wagę ma, jako i wszystkie, a to z tej okazji, kiedy jedni czynią fundacje na sto tysięcy, inni na sześćdziesiąt tysięcy, inni na trzydzieści tysięcy, inni na dwadzieścia tysięcy, ratując dusze w czyśćcu będące, na msze święte ordynują intencje. Za czym i ja, Tomasz Abramowicz, obywatel głogowski, mając swoją substancję, którą z rak boskich odebrałem, a pamiętając na dobrodziejstwa Jego święte, to sobie wziąłem w uwagę mając rekolekcję pożegnania się z tym światem i uważywszy nieskończone dobrodziejstwa łask boskich, tak mnie, jako i dziatkom moim wyświadczone. Z tychże darów od Pana Boga sobie danych postanowiłem, dziękując Panu Bogu Wszechmogącemu za dobrodziejstwa Jego święte, częśćkę dóbr moich na chwałę Jego świętą ofiarować, jakoż i ofiarowałem, gdy dnia dwunastego miesiąca augusta w roku tysięcznym sześćsetnym dziewięćdziesiątym piątym, czyniąc rekolekcję sumienia swego i z tym się światem żegnając, dyspozycję woli mojej

¹⁶ Tamże, s. 74–78.

tak zapisałem testamentem tymi słowy. Ponieważ w kościele głowowskim ciało moje leżeć będzie i tam czekać dnia ostatniego sądu bożego, leguję i oddaję złotych dwa tysiące polskich do kaplicy krawieckiej przy kościele głowowskim będącej pod tytułem Panny Przenajświętszej Marii, przy której, że są bracia ordynowani do zawiadowania interesów i wyderkałów tej kaplicy należących i JX. Wikary do odprawiania mszy świętych i wszelkiego porządku tej kaplicy należącego. Zaczynam, aby te dwa tysiące złotych należytych poszły postanowieniem, naprzód stanowią od nich pensję roczną, kto by chciał na dobra swoje niezawiedzone powziąć, to deklaruję, że od każdego tysiąca złotych powinien wyderkał płacić na każdy rok po złotych siedemdziesiąt (...). Aby tedy naprzód wiedzieli o tym Panowie Kościelni i Bracia tej kaplicy, na których dobrach takowa suma będzie zapisana (...), Wikaremu taka się stanowi obligacja, aby na każdy tydzień odprawił trzy msze święte de requiem, pierwszą pro fundatore Thoma Abramowicz, drugą pro consorto ejus, trzecią cum carissimo pignoribus, cum colectio fidelium Deus (...), złotych zaś pięć powinni będą Panowie Contrahentes wyderkałowi oddać na kwartał i wyliczyć Panom Braciom zawiadującym o tej kaplicy krawieckiej na wino i na воск, za której sumy kwartalnej odebraniem interesu powinni będą Panom Contrahentom wyderkałowym, Panowie Bracia kaplicy krawieckiej dawać kwit ręczny, o to pokornie upraszając, aby tak Jmć X. Wikary teraz i na potem będący tej kaplicy krawieckiej pod tytułem Panny Przenajświętszej Marii przy kościele głowowskim zostającej, jako i Panowie Bracia zawiadujący interesami i wyderkałami w zgodzie i miłości żyli, i tej ostatniej woli i dyspozycji zawsze zadość czynili¹⁷.

Tomasz Abramowicz uważając, że wypracowany przez niego i jego dzieci majątek był darem otrzymanym od Boga, poczuwał się do odwdzięczenia się za tę łaskę przez stworzenie funduszu religijnego, z którego stała pensja byłaby

¹⁷ AKMKr, Akta oficjałów (dalej: A. off.), vol. 170, s. 991–993.

wypłacana księdzu. Abramowicz kwotę 2 tys. złp umieścił na tzw. wyderkafie, co oznacza, że przekazał ją cechowi krawieckiemu, opiekunowi kaplicy, w celu wypożyczenia jej „kontrahentom”, czyli kontraktorom. Ci z kolei musieli zabezpieczyć otrzymane pieniądze na swoich „niezawiedzionych” (nie obciążonych innymi długami) nieruchomościach. Było to coś w rodzaju użyczenia pożyczki na 7%, bo od każdego tysiąca złotych kontraktorzy mieli wypłacać księdzu prebendarzowi rocznie kwotę 70 złp, łącznie 140 złp. W zamian za tę pensję ksiądz miał odprawiać trzy razy w tygodniu mszę, jedną za duszę Abramowicza, drugą za duszę jego życiowej partnerki nie wymienionej z imienia i trzecią za wszystkich wierzących w Boga. Osoby, które obracały pieniędzmi z legacji, miały dodatkowo wypłacać cechowi raz na kwartał 5 zł w celu zakupu wosku na świece oraz wina używanego przy odprawianiu liturgii. Wszystko miało być rozliczane na „kwiecie ręcznym” (na piśmie). Abramowicz wzywał wikarego i rzemieślników cechu krawieckiego do zgodnego współdziałania w dysponowaniu sumą wyderkafową.

Znani są z imienia i nazwiska pierwsi kontraktorzy legacji. 27 lutego 1698 r. gubernator zamku rzeszowskiego, Mikołaj Pocieszowski, wydał następujące polecenie: „Mości Panie Wójcie Rzeszowski, przyjmij WM. ad acta Panu Rozeckiemu zapis na dwa tysiące w czym już i konsens zaszedł Jaśnie Wielmożnego księcia Lubomirskiego”¹⁸. Chodziło o Mikołaja Różeckiego i jego żonę Katarzynę, którzy wzięli pieniądze Abramowicza. Należało je zabezpieczyć na ich nieruchomościach w Rzeszowie poprzez odpowiedni zapis w rzeszowskiej księdze wójtowskiej. Różeccy na przyjęcie kwoty legacji musieli otrzymać zgodę samego Hieronima Augustyna Lubomirskiego, co zapewne wiązało się z udowodnieniem swej wypłacalności.

¹⁸ Tamże, s. 982–983.

Nieruchomości Różeckich kilka miesięcy później padły ofiarą wielkiego pożaru Rzeszowa. „Do urzędu radzieckiego rzeszowskiego – czytamy dalej w aktach – osobą swoją przyszedłszy sławetny Pan Tomasz Małkiewicz, rajca rzeszowski, upraszał tegoż urzędu o wydanie prawdziwego zeznania w sprawie zgorzenia domu w mieście Rzeszowie Mikołaja i Katarzyny Różeckich, małżonków, mieszczanów rzeszowskich, die nona octobris in anno millesimo sexcentesimo nonagesimo octavo [9 X 1698], na którym była zapisana suma złotych dwa tysiące na wyderkaf i na folwarku, i polach wszystkich na przedmieściu krakowskim na Woli, tychże Pannów Różeckich, małżonków, legowane do kaplicy krawieckiej przy kościele głowowskim i testamentem nieboszczyka Pana Tomasza Abramowicza zapisane na wyderkaf”¹⁹. Różeccy, straciwszy cały majątek w pożarze, zdecydowali się sprzedać zgliszcza i folwark na przedmieściu Tomaszowi Kutkiewiczowi, mularzowi, jak wówczas nazywano murarzy, i jego żonie Agnieszce. „Na którym gruncie i domie nowobudowanym tenże Pan Tomasz Kutkiewicz [z żoną] mieć będą, z których obydwójce obligowali się takowe wyderkafy płacić”²⁰. Zatem Różeccy sprzedali nieruchomości razem z ciężącymi na nich sumami wyderkafowymi.

W aktach znalazło się potwierdzenie z 21 marca 1699 r., z informacją, że „uczciwy pan Tomasz Kutkiewicz, mularz, mieszczanin rzeszowski, z Agnieszką Opolszczanką, małżonką swoją, złotych siedemdziesiąt od sumy złotych tysiąca polskich do kaplicy krawieckiej przy kościele głowowskim zostającej Xiędzu kapelanowi na obligi, na wosk i na wino, na każdą ćwierć roku po złotych trzydzieści pięć, z fundacji nieboszczyka Jmci Pana Tomasza Abramowicza legowane”, przekazali²¹.

¹⁹ Tamże, s. 996–997.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże, s. 987.

Jak widać, mimo zniszczenia domu i zmiany właściciela, prowizja księdzu była nadal wypłacana. Umieszczenie kwoty legacji u mieszczan rzeszowskich dowodzi bliskich związków gospodarczych obu miast. Członkowie cechu krawieckiego z Głogowa Małopolskiego powierzyli pieniądze Różeckim, których musieli dobrze znać. Mimo że ich majątek uległ zniszczeniu, sama legacja nie przepadła.

Czasy prosperity skończyły się wraz z wielką wojną północną. Jesienią 1702 r. wojska szwedzkie pod dowództwem gen. Magnusa Stenbocka najechały majątek Hieronima Augustyna Lubomirskiego, który w tym czasie pełnił urzędy hetmana wielkiego koronnego i kasztelana krakowskiego. Stenbock zorganizował swą główną kwaterę w Rzeszowie, ale porzysłał również oddziały do innych miejscowości, m.in. do Głogowa Małopolskiego. Kontrybucje oraz rabunki miały zmusić Lubomirskiego do porzucenia wierności wobec króla Augusta II i przyłączenia się do Szwedów, dążących do zmiany władcy na polskim tronie. Wojska szwedzkie dotkliwie spustoszyły majątek hetmana, co doprowadziło do głębokiej pauperyzacji jego poddanych²².

Jeśli Tomasz Abramowicz ufundował prebendę przy ołtarzu krawieckim wyrażając wdzięczność Bogu za dobrobyt, jaki stał się jego udziałem, to innymi intencjami kierował się twórca kolejnej głogowskiej prebendy, Franciszek Słonina *alias* Żeglicki. Zainicjował on powstanie w Głogowie Małopolskim bractwa różańcowego. Doświadczenia wojenne sprawiły, że ludzie coraz częściej zaczęli szukać opieki w Bogu. Modlitwa i wiara dawały moc przetrwania, dlatego Słonina chciał, by mieszczanie gromadzili się w celu odmawiania różańca. Chciał również zapewnić bractwom różańcowym opiekę duchowną, gdyż kwestie te wykaczały poza obowiązki plebana. Dlatego ufundował prebendę

²² J. Nieć, *Rzeszowskie za Sasów*, Rzeszów 1938, s. 43–46.

na kwotę 2 tys. zł polskich dla księdza bractwa różańcowego, oddał działkę na budowę dla niego domu i przekazał księdzu na własność kawałek pola. Wiadomo, że za każdy dom w mieście obowiązywał czynsz należny właścicielowi Głogowa Małopolskiego. Dlatego Franciszek Słonina na początku lipca 1706 r. zwrócił się z prośbą o zwolnienie domu i pola z podatku, już do wdowy po Hieronimie Augustynie Lubomirskim, który zmarł 20 kwietnia 1706 r. Konstancja Lubomirska 12 lipca 1706 r. w zamku rzeszowskim wydała dokument o następującej treści:

Constancja, Św. Państwa Rzymskiego Xiężna, hrabina na Wiśniczu i Jarosławiu Lubomirska, kasztelanowa krakowska, hetmanowa wielka koronna, ryczywolska, kozienicka, smotrycka etc. starościna, na Rzeszowie, Głowowie etc., etc. Pani. Oznajmujemy wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tym wiedzieć należy, osobliwie panom ekonomom i administratorom dóbr naszych dziedzicznych Rzeszowa i Głowowa etc., teraz i na potem będących, także wójtom, burmistrzom i wszystkim starszyźnie miasta naszego Głowowa. Iż my, pobożną intencją Franciszka Słoiny, mieszczanina i poddanego naszego głowowskiego, naszym i sukcesorów naszych imieniem, których tym przywilejem naszym do dotrzymania tej woli naszej obligujemy i zupełny consensus dajemy na to, aby mógł w księgach miejskich głowowskich lubo rzeszowskich grodzkich albo consystorskich plac swój dziedziczny Wąclawka nazwany, między placem Smolarzewskim z jednej, a drugim od samego wału przy samej plebanii głowowskiej z drugiej strony leżący, na fundację Xiędza promotora różańcowego przy kościele farnym głowowskim przez formalną erekcję być mającego, zapisać i prawem kościelnym wolności duchownej szczytującym się zawsze podbić i podać. Na tymże placu domek dla tego promotora różańcowego swoim kosztem fundować i wystawić z ogródkiem, jaki się na tym placu pomieścić może. Także dla większej wygody i zupełniejszej subsystencji tegoż promotora różańcowego, trzech ćwierci na wschód słońca leżących poczynających się od ogrodów ple-

bańskich od ulicy poprzecznej, a ciągnących się ku lasu, z prawej strony od między Łukasza Warchoła, mieszczanina i poddanego naszego głogowskiego, z lewej zaś strony od między Sebastiana Smolarza leżących, donacją zeznać uwalniając pomieniony plac i przerzeczone grunta od wszelkich powinności, podatków, czynszów i wszelkich powinności, tak zamkowych jak i miejskich. (...) A ponieważ tenże poddany nasz na pomienionego Xiędza promotora różańcowego subsystemę złotych dwa tysiące sumy polskiej legować umyślił, tedy na to pozwalamy i onę na wszelkich dobrach mieszczan głogowskich zapisać i od nich wyderkać kościelny płacić consens dajemy²³.

Głogowianin Franciszek Kotula w swym najobszerniejszym opracowaniu o Głogowie-Głogowie Małopolskim napisał, że Słonina alias Żeglicki był bankierem i celowo zmienił sobie brzydkie nazwisko na brzmiące bardziej po szlachecku²⁴. Tymczasem „Słonina” to najprawdopodobniej przydomek, który zaczął funkcjonować jak nazwisko i sam fundator prebendy nie czuł wstydu z jego brzmienia. Zresztą przyłgnął on nie tylko do Franciszka Żeglickiego, lecz i do innych członków jego rodziny. Przydomek wskazuje, jakim zawodem parali się Żegliccy – niewątpliwie byli rzeźnikami. Franciszek Żeglicki przed wybuchem wojny dorobił się fortuny i część pieniędzy lokował w zakup ziemi i placów budowlanych w miasteczku. Nawet wojna nie odebrała mu całego bogactwa, dlatego zdecydował się ufundować prebendę. Jednak nie znalazł w Głogowie Małopolskim nikogo chętnego, kto w niepewnych czasach przyjąłby na siebie powinność wypłacania księdzu prowizji od kwoty legacji. W związku z tym pieniądze powędrowały częściowo do bogatego mieszczanina rzeszowskiego

²³ AKMKr, A. off., vol. 170, s. 1003–1005.

²⁴ F. Kotula, *Miasteczko na przykładzie Głogowa Małopolskiego i jego sąsiadów. Próba biografii*, Rzeszów 1982, s. 40.

Andrzeja Aleksego Passakiewicza i częściowo do Żydów rzeszowskich²⁵.

Duchownym, który przyjął obowiązek promotora różańcowego w Głogowie Małopolskim był pleban z podrzeszowskiego Staromieścia, ks. Pękoszowski. Przed księdzem Pękoszowskim na plebanii w Staromieściu służbę duszpasterską pełnił pochodzący z Głogowa Małopolskiego ks. Franciszek Piechowski. Wcześniej zabiegał on u zarządcy dóbr Lubomirskich, Wojciecha Hołodyńskiego, o przeniesienie go z parafii staromiejskiej do głogowskiej. „Za nóżki ścisnąwszy WMM Pana i Dobrodzieja – pisał ks. Piechowski w liście z 22 września 1705 r. – uniżenie upraszam i ściskam nóżki, abyś chciał WMM. Pan i Dobrodziej auxiliarem podać manum mnie i słudze swemu do otrzymania wzwwyż pomienionej plebanii głogowskiej”²⁶. Ks. Piechowski doczekał się przenosin, 4 sierpnia 1706 r. został zatwierdzony na plebanii głogowskiej na miejsce zmarłego dotychczasowego plebana, ks. Jerzego Mutaczewskiego. Co prawda w księgach oficjałów krakowskich ks. Piechowski występuje pod imieniem *Adalbertus* – Wojciech, ale ówczesna moda noszenia dwóch imion, dzięki której człowiekowi patronowało dwóch świętych, pozwala domyślać się, że to ta sama osoba.

27 kwietnia 1706 r. gubernator zamku rzeszowskiego Franciszek Jan Kłowski „przy prezencji P. Wojciecha Piechowskiego wójta na ten czas głogowskiego i sławetnych PP. rajców Stanisława Kaszubskiego, Michała Szewłogi, Walentego Wiechnickiego [i] burmistrza Małkiewicza, oddał (...) kielich wszystkich złoty (...) i wotum białe serce, na którym imię Jezus [widnieje] do kościoła głogowskiego Najświęt-

²⁵ AKMKr, A. off., vol. 170, s. 1000.

²⁶ Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie, fond 835, spr. 1494, k. 39.

szej Panny na Piasku, który to kielich dał w moc urzędowi wzwyż pomienionemu głogowskiemu i następcom ich, aby o nim wiedzieli i w swojej mieli go dyspozycji i żeby Xięża plebani nie interesowali się do tego kielicha bez pozwolenia miasta”²⁷. Bardzo możliwe, że dar w postaci naczynia liturgicznego i wotum miał związek ze śmiercią Hieronima Augustyna Lubomirskiego i został złożony przez Kłosowskiego na polecenie Konstancji Lubomirskiej w celu odkupienia jego grzechów. Od dnia, kiedy hetman rozstał się z życiem do dokonania fundacji naczyń liturgicznych minął zaledwie tydzień.

Kościół na Piasku był drugą głogowską świątynią i poświęcono go Matce Bożej Śnieżnej. Nie znamy daty jego powstania, a wyżej cytowana wzmianka źródłowa informuje o jego istnieniu po raz pierwszy. Kościół stał na piaszczystym pagórku na zachód od miasteczka, stąd nazwa. Znajdujący się w nim obraz maryjny z czasem stanie się obiektem kultu. Kielich i wotum zostały przekazane magistratowi, a nie plebanowi, w dodatku Kłosowski zastrzegł, by ksiądz z kościoła farnego „nie interesował się” darami. Wynika z tego, że kościół na Piasku nie był kościołem filialnym parafii i nie znajdował się w jurysdykcji plebana. Domyślić się również można, że w nowym kościele nie było stałego duchownego, gdyż inaczej gubernator rzeszowski to jemu właśnie, a nie magistratowi, powierzyłby dary. Tajemnicą pozostanie, z czyjej inicjatywy wzniesiono kościół na Piasku, czy właściciele miasta, czy też mieszczan.

W połowie roku 1715 rada miejska postanowiła przejąć do budżetu 900 złp od synagogi rzeszowskiej z legacji Franciszka Słoniny na księdza bractwa różańcowego. Towarzyszył temu odpowiedni zapis w księgach wójtowskich:

²⁷ APRz, AmGM, sygn. 4, s. 77.

Niżej podpisani z urzędów jak burmistrzowskiego tak wójtowskiego obywatele miasta Głowowa, imieniem całego miasta to wyraźnie zeznajemy, iż my z legacji nieboszczyków dobrodziejów piae memoriae naprzód Jmci Xiędza Pękoszowskiego plebana staromiejskiego i Franciszka Żeglickiego mieszczanina głowowskiego (który to dobrodziej i domek dla Xiędza kapelana zbudował swoim kosztem i pola ćwierci trzy oddał, na co jest consens i przywilej osobliwy od Jaśnie Wielmożnej Jemci Pani Konstancji Lubomirskiej, na ten czas wdowy, którego przywileju jest copia w księgach miejskich), zaciągnęliśmy na całe miasto tej sumy w potrzebie miejskiej złotych polskich dziewięćset w roku tysięcznym siedemsetnym piętnastym, od której sumy na każdy rok wyderkafu płacimy i nasi successorowie płacić będą wiecznymi czasy Jmci Xiędzu promotorowi różańcowemu po złotych sześćdziesiąt i trzy, której sumy na całym mieście zostającej obligujemy się nigdy nie zgubić, ale od niej wyderkaf pomieniony wypłacać. Więc dla lepszej wiary i waloru ten instrument wydając przy przyciśnieniu pieczęci miejskiej rękami własnymi podpisujemy się. Anno et die ut supra Michał Małecki burmistrz z rajcami głowowskimi manu propria²⁸.

Prowizja miała być wypłacana „wiecznymi czasy”... Nie zachowała się nawet księga wójtowska, do której deklarację wpisano, a jej tekst znany jest dzięki kopii sporządzonej dla księdza oficjała diecezji krakowskiej. Przejęcie części legacji prebendy należy traktować jak zaciągnięcie przez rajców miejskich pożyczki. Widocznie dochody z podatków miejskich spadły tak drastycznie, że burmistrz Małecki z kolegami z magistratu zdecydowali się przyjąć na całe miasto zastaw pod tę kwotę. Odtąd to głowowscy rajcy mieli wypłacać siedmioprocentową prowizję księdzu z bractwa różańcowego. W zamian za wyderkaf duchowny był zobligowany do następujących powinności:

²⁸ AKMKr, A. off., vol. 170, s. 1002–1003.

1. We wszystkie niedziele oraz w święta związane z Matką Bożą przed ołtarzem różańcowym odprawiać śpiewaną mszę wotywną w intencji fundatorów, dobroczyńców i wszystkich członków bractwa.
2. W dniu następnym po każdym święcie maryjnym odśpiewać wotum w intencji założycieli, dobroczyńców i członków bractwa różańcowego.
3. Raz na kwartał odprawić specjalną mszę śpiewaną w intencji założycieli i dobroczyńców.
4. Podczas uroczystości najświętszego różańca, która wypada w pierwszą niedzielę października odprawić wota przed ołtarzem różańcowym, w ramach których ma odbyć się msza główna z kazaniem oraz procesja wokół kościoła²⁹.

Z czasem obowiązki te przejął pleban głogowski i on też stał się odbiorcą sum wyderkafowych. Informacja o tym pochodzi z 1775 r., ale do ich przejęcia najprawdopodobniej doszło dużo wcześniej. Do tego czasu zwiększyła się też suma kapitału fundacji do ponadtrzykrotności pierwotnej kwoty fundacji. Jej rozdrobnienie na wiele osób przedstawia tabela 1.

Kontraktorami wyderkafowymi były pojedyncze osoby i całe grupy. Oprócz trzech mieszczan rzeszowskich, dwóch chrześcijan i Żyda, pewne kwoty fundacji dzierżyli mieszczanie głogowscy oraz Żydzi rzeszowscy. Nie znajdujemy już wśród nich Andrzeja Aleksego Passakiewicza ni jego spadkobierców, widocznie jego kwota fundacji została przekazana w inne ręce. Według wyliczenia, z tytułu sprawowania obowiązków powierzonych przez fundatorów bractwa różańcowego, w 1775 r. księdzu należało się rocznie 343 złp, i to z uwzględnieniem, że z niektórych części kwot fundacji nie był wypłacany pełny wyderka. Jednak rzeczywisty

²⁹ Archiwum Księży Zgromadzenia Misji w Krakowie (dalej: AKZM), *Initia et progressus ad praesens Status Domus Glogoviensis*, s. 661.

Tabela 1. Sumy fundacyjne głogowskiego bractwa różańcowego oraz wypłacane z tego tytułu wyderkafy

| Kwota fundacji | Kontraktor | Płacony wyderkaf |
|----------------|---------------------------------|------------------------------|
| 1000 złp | Mieszczanie głogowscy | 70 złp |
| 2000 złp | Synagoga rzeszowska | Wypłacana tylko część 70 złp |
| 1000 złp | Szumski, obywatel rzeszowski | 70 złp |
| 1000 złp | Minslinski, obywatel rzeszowski | Wypłacana tylko część 35 złp |
| 500 złp | Jonasz, Żyd rzeszowski | Wypłacana tylko część 18 złp |
| Różne sumy | Mieszczanie głogowscy | 80 złp |

Źródło: Archiwum Księży Zgromadzenia Misji w Krakowie, *Initia et progressis ad praesens Status Domus Glogoviensis*, s. 658.

dochód wyniósł mniejszą sumę: kwotę 272 złp. Jej uzupełnieniem było 50 złp uzyskane z uprawiania pola przekazanemu bractwu jeszcze przez Franciszka Słoninę alias Żeglickiego³⁰. Łącznie był to dochód zbliżony do zysków czerpanych przez plebana z uposażenia ziemskiego nadanego mu jeszcze przez założyciela miasta Krzysztofa Głowę, które wynosiło, jak pamiętamy, 24 złote floreny, czyli inaczej dukaty i w 1775 r. obliczone zostało na 300 złp.

Po śmierci Hieronima Augustyna Lubomirskiego majątek rzeszowski i głogowski pozostawał pod wspólnym zarządem trzech jego synów: Jerzego Ignacego, Jana Kazimierza i Aleksandra Jakuba. W 1722 r. młodzi książęta zdecydowali się podzielić latyfundium i wyodrębnić trzy niezależne majątki ziemskie. Dobra głogowskie znalazły się wówczas w rękach Jana Kazimierza Lubomirskiego³¹. W roku 1727 poślubił on Urszulę z Branickich. Z czworga dzieci pary ksią-

³⁰ Tamże, s. 663.

³¹ R. Borkowski, *Dzieje Głogowa Małopolskiego*, s. 103–104.

żęcej wieku dorosłego doczekała tylko córka Maria. Nowy pan Głogowa Małopolskiego rozpoczął rozbudowę kościoła na Piasku chcąc uczynić z niego miejsce licznych pielgrzymek. Miało to służyć rozrastaniu się kultu Matki Bożej Śnieżnej, a pomocą w tym była wieść o leczniczej właściwości wody w studni u podnóża pagórka, na którym wznosił się kościół. 25 kwietnia 1729 r. w księdze wójtowskiej Głogowa Małopolskiego zapisano, że zmarły Jan Kiesielowski, były lokaj książe, na cele religijne przekazał 100 zł. Zapis mówi, że lokaj „oddał na fundację kościoła Najświętszej Panny na Piasek złotych pięćdziesiąt, a drugą połowę sumy, złotych pięćdziesiąt, zlecił do bractwa świętej Anny w tu-tejszym kościele”³². Jest to pierwsza wzmianka w zachowanych źródłach na temat istnienia przy głogowskiej farze bractwa św. Anny.

W Rzeczpospolitej pierwsze bractwa św. Anny zaczęły powstawać pod koniec wieku XVI w celu upamiętnienia Anny Jagiellonki. O głogowskim bractwie św. Anny brak wzmianek w krakowskich księgach wizytacji biskupów i oficjałów. W dokumencie z 1775 r. na temat tego bractwa jest następująca informacja: *Confraternitas Sanctae Annae quae habet certas summulas capitalec inter oppidanos Głovovienses a quibus summulis Seniores Confraternitatis ab oppidanis annuas provisiones percipiunt Domui autem nostrae quod annis juxta e similiter aecordatam cum illis innitam solvunt fl. 80*³³. Nie wymieniono wartości fundacji, a jedynie kwotę rocznej prowizji, 80 złp, wypłacaną plebanom głogowskim. Fundację, tak jak poprzednie, mógł stworzyć jeden z mieszczan, a dattek Jana Kiesielowskiego dodatkowo ją zasilił. Datków tych

³² APRz, AmGM, sygn. 4, s. 745.

³³ AKZM, *Initia et progresis*, s. 658. „Bractwo św. Anny, które posiada pewne sumy kapitałów pomiędzy mieszczanami głogowskimi, które sumy starsi bractwa od mieszczan rocznych prowizji domowi naszemu wypłacają zgodnie z poczynionymi ustaleniami zł 80”.

zapewne było więcej. Za prowizję, również wypłacaną metodą wyderkafu, plebani byli zobowiązani do następujących powinności:

1. W dzień św. Anny odprawić przed ołtarzem jej poświęconym wotywną mszę śpiewaną.
2. W każdą tercję po Pięćdziesiątnicy odprawić przed ołtarzem św. Anny wotywną mszę śpiewaną.
3. Co kwartał odprawić mszę śpiewaną z requiem w intencji dobroczyńców i członków bractwa³⁴.

Nieznana jest data powstania kolejnego głogowskiego bractwa, a mianowicie Św. Trójcy. W cytowanym już dokumencie z 1775 r. znajduje się jedynie informacja, że jego założycielem był mieszczanin głogowski Marcin Mazanek, który ufundował dla niego 2 tys. złp, a księżna Urszula Lubomirska dodała do nich kolejny tysiąc. Całą kwotę ulokowano u Żydów głogowskich, którzy rocznie wypłacali z niej 210 złp, co oznacza, że oprocentowana była na 7%, identycznie jak poprzednie fundacje³⁵. Fakt, że to księżna dofinansowała fundację może wskazywać na to, iż została ona założona po 1737 r., w którym Jan Kazimierz Lubomirski zmarł. Ksiądz pleban był zobligowany w ramach tej fundacji:

1. W każdą pierwszą niedzielę miesiąca odprawić wotywną mszę z uwzględnieniem *Sanctissimi* i udzielić rozgrzeszenia.
2. Raz na kwartał odprawić mszę ze śpiewanym requiem za dobroczyńców i członków bractwa³⁶.

Jeszcze za życia Jana Kazimierza Lubomirskiego doszło do ufundowania przez Kaspra Makowskiego, miecznika

³⁴ Tamże, s. 661.

³⁵ Tamże, s. 657.

³⁶ Tamże.

chełmińskiego, przyjaciela księcia, kwoty tysiąca złp dla kościoła na Piasku. 5 czerwca 1735 r. książę wystawił dokument, w którym zezwalał przekazać tę sumę wójtowi głogowskiemu. Z niej siedmioprocentowa prowizja miała być wypłacana raz w roku na potrzeby kościoła Matki Bożej Śnieżnej³⁷. Z kolei 24 czerwca 1735 r. wójt Andrzej Chmielowski, podwójci Walenty Wiechnik i burmistrz Franciszek Sitkowski oraz dwaj starsi żydowskiego kahału, Melech Abramowicz i Mosko Judowicz, podpisali się pod zobowiązaniem, że od tego „tysiąca złotych censum alias prowizję corocznie złotych siedem od sta punktualnie (...) od przyszłego święta św. Jana Chrzciciela w roku, da Bóg, przyszłym 1736 przypadającego płacić, z całym miastem i kahałem (...) Jmci Xiędzu prebendarzowi”³⁸. Zatem fundacja miała stanowić prebendę dla księdza, który pełniłby posługę kapłańską w kościele na Piasku. Jednak suma ta była zbyt mała, żeby wystarczyła na utrzymanie duchownego, z czego doskonale zdawał sobie sprawę Lubomirski.

Dziesięć dni po wyrażeniu zgody Makowskiemu, 15 czerwca 1735 r., wystawił testament. W pierwszym jego punkcie zapisał: „Kościół Najświętszej Matki w Głogowie na Piasku, aby był zakończony. Zakrystia wymurowana i domek dla Xiędza wystawiony. Do tego kościoła oddać drzewo Krzyża Świętego, te co żona moja od JX. nuncjusza Paolucciego ma, oprawiwszy go w monstrancję srebrną pozłacaną i odpust na dzień znalezienia i podwyższenia Św. Krzyża w Rzymie wyjednać”³⁹. Książę pragnął, by w kościele na Piasku znalazła się relikwia Krzyża Św., którą Urszula Lubomirska dostała od nuncjusza apostolskiego Camillo Paolucciego.

³⁷ AKMKr, A. off., vol. 175, s. 584.

³⁸ Tamże, s. 591–592.

³⁹ AGAD, Archiwum Roskie, sygn. 48, Testament Jana Kazimierza Lubomirskiego (brak paginacji).

Relikwia miała przyczynić się do zwiększenia ruchu pielgrzymkowego. Umieszczając sprawy kościoła na pierwszym miejscu w swej ostatniej woli ksiązę wyraźnie wskazał, że były one dla niego priorytetem.

Drugi punkt testamentu ujawnia, że to jego zamiarem było umieszczenie w kościele księdza prebendarza: „Jak budynek na Piasku stanie, osadzić w nim Xiędza pobożnego i wszystkie do tego kościoła należące rzeczy przekazać do zakrystii, i osadzić kościelnego przysiężnego, aby tego wszystkiego pilnował i czysto trzymał”⁴⁰. Lubomirski pomyślał i o zwiększeniu dochodów duchownego: „Że zaś z fundacji Jmć Pana Makowskiego nie jest diwidenda Xiędzu procentu [wystarczająca], zapisuję na mieście Głowowie temu kościołowi złotych 1000, z której to sumy arendarze głowowscy rocznie siedemdziesiąt złotych pomienionemu Xiędzu oddawać będą”⁴¹. Obsługa pielgrzymów miała być zapewniona przez księdza. Należało im stworzyć możliwość uczestniczenia w mszy, co zalecał ksiązę w testamencie życząc sobie, „aby w tym kościele co dzień msza święta bywała, a litanie co sobota wieczór”⁴². Ksiądz musiał mieć swój dom, odpowiedni stały dochód i służbę kościelną; w zamiarach Lubomirskiego kościół na Piasku miał stać się ważnym punktem na mapie pielgrzymkowej Rzeczpospolitej.

Jak wspomniano, ksiązę zmarł prawdopodobnie w maju 1737 r. Egzekutorem testamentu była jego żona. Urszula Lubomirska z energią zabrała się za realizację ostatniej woli męża. Co więcej, w jej działania włączył się Kasper Makowski, dokładając kolejne pieniądze do pierwotnej sumy. Można się domyślać, że Makowski nie robił tego wyłącz-

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże, punkt czwarty testamentu.

⁴² Tamże.

nie ze względu na pamięć o Lubomirskim, a głównie z pobudek religijnych. Tak przynajmniej wynika z treści dokumentu erygującego prebendę: *Magnificamus Gaspar Jelit Makowski cultum et honorem Beatissimae Virginis Mariae magis ac magis magis ampliare ac promovere satagens Praebendam et Praebendarium in Ecclesia Filiali in Campis sive Arenis sub titulo ejusdem Beatissima Virginis Mariae ad Nives aedificata prope oppidum Glowowo*⁴³.

Akt prebendy został zatwierdzony 7 lipca 1738 r. przez biskupa krakowskiego Michała Wodzickiego. Suma legacji wzrosła w akcie trzykrotnie w porównaniu do tej, którą na początku przeznaczył Makowski, a powiększył Lubomirski. Urszula Lubomirska do kwoty 2 tys. złp dołożyła 3 tys., a Makowski kolejny tysiąc. Suma fundacyjna wyniosła 6 tys. złp i dawała 420 złp rocznego dochodu. Połowę kapitału wzięli na wyderkał mieszczanie głogowscy, drugą połowę wziął Antoni Skarbek, podkomorzy sandomierski. Mieszczanie głogowscy, jak głosi cytat, zabezpieczyli pieniądze „na domach, gruntach, polach, towarach i wszelkiej fortunie” swojej, natomiast Skarbek na własnych dobrach ziemskich: Breń, Szafranów, Łysaków, Łysakówek, Zakrzów, Kuźki, Wola, Rzeczyca i Bąków⁴⁴.

Kasper Makowski nie ograniczył się do datku pieniężnego. Jeszcze w maju 1738 r. od mieszczan głogowskich, Jadwigi i Piotra Dudzińskich, wykupił za 230 zł pole, które prze-

⁴³ Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu (dalej: AAPrz), Fundacja prebendy w kościele na Piasku w Głogowie, sygn. 683, s. 3–4. „Wielmożny Kasper Makowski herbu Jelita dla coraz większego rozszerzania i propagowania kultu i czci Błogosławionej Dziewicy Marii, zdecydował się utworzyć prebendę dla prebendarza w kościele filialnym w Polu lub na Piasku pod wezwaniem teże Błogosławionej Dziewicy Marii Śnieżnej, zbudowanym blisko miasteczka Głowowa”.

⁴⁴ Porównaj R. Sawa, *Akt erekcyjny prebendy kościoła Matki Bożej Na Piasku w Głogowie Małopolskim*, [w:] *Matka Boża Głogowska. Dzieje – kult – przesłanie*, E. Gigilewicz, ks. S. Zych (red.), Lublin 2011, s. 64–74.

znaczył dodatkowo na uposażenie księdza prebendarza⁴⁵. Jak widać, Makowski był jednym z dobrodziejów kościoła na Piasku, równie ważnym jak Jan Kazimierz Lubomirski i jego żona. Błędnym jest jednak przypisywanie mu budowy kościoła, dokonanej podobno jeszcze w 1670 r., co pojawia się w niektórych opracowaniach⁴⁶. Prawdopodobnie data ta wynika z przekazów ustnych, które nie są ścisłe, zważywszy, jak wiele czasu minęło od powstania kościoła⁴⁷. Jak już

⁴⁵ AKMKr, A. off., vol. 175, s. 608–609. „10ma mensis maii anno 1738. Przed urzędem niniejszym stanąwszy osobą swoją sławetny Piotr Dudziński z małżonką swoją Jadwigą zeznał dobrowolnie i rzetelnie. Iż mając pola ćwierć żadnym długiem niezawiedzoną, leżącą między innymi z jedną stroną ćwierci Hutnikowskich, a z drugą wdowy Małeckiej ku cegielni Pańskiej, sprzedał za konsensem Pańskim za sumę złotych dwieście trzydzieści Wielmożnemu Jmci Panu Makowskiemu, miecznikowi chełmińskiemu, którą to ćwierć pola ex pia legatione na fundację oddał pomieniony Wielmożny Jmć Pan Makowski dla Jmci Xiędza prebendarza zostającego przy kościele Najświętszej Panny Śnieżnej na Piasku w mieście Głogowie”.

⁴⁶ B. Bąk, *Dzieje parafii Trójcy Przenajświętszej w Głogowie Małopolskim w latach 1946–2006*, Kraków 2011, s. 66, 105; J. Krawiec, *Zarys historii parafii Głogów*, Głogów Małopolski 2006, s. 11–12 (tam podany jest rok 1673).

⁴⁷ O tym, jak powstawała tradycja związana z tworzeniem wizji przeszłości Głogowa Małopolskiego pisał Franciszek Kotula: „Mój ojciec, Walenty, właściwie to prosty człowiek, rzemieślnik małomiasteczkowy, mistrz ciesielski, był ciekawym w tym sensie, że dużo czytał. I nie tylko dowiadywał się u starszych od siebie – zmarł w wieku prawie lat 83 – co dotyczyło przeszłości tego małego kręgu świata, w którym się obracał od dziecka: Głogowa i okolicy. Zaś centrum tego jeszcze nie kręgu, ale krążka, była północno-zachodnia część Głogowa, gdzie znajdował się dawny zamek Lubomirskich, klasztor, folwark zwany dworem, cmentarz z kościółkiem i cudowną wodą oraz mała osada – ni to przedmieście, ni przysiółek, względnie przyfolwarczna osada – Piasek. Cokolwiek wiedział o tym „krążku” przekazywał synom. W tym względzie ciekawość równą ojcu objawiałem przede wszystkim ja. Pamiętam jak rozciekawiony, już po II wojnie światowej, obszedłem z ojcem cały ten teren, w czasie której to przechadzki wszystko poznałem z autopsji. Całą tę wiedzę zapisałem i narysowałem w formie planików i mapek.

Uzmysłowiłem sobie później, tak ojciec, jak i ja byliśmy KRONIKARZAMI [wyróżnienie w oryginale]. Z tą różnicą, że jeśli on całą swoją

uprzednio pisałem, najwcześniejsza data informująca o istnieniu kościoła to rok 1706, w którym ufundowano do niego naczynia liturgiczne.

W źródłach pisanych nie znalazłem nazwiska pierwszego księdza prebendarza w kościele na Piasku. Na pewno wpływ na to miała Urszula Lubomirska, jako pani tutejszych włości. Na swym dworze, tak jak inni polscy magnaci, miała duchownego, który mógł jej pomagać w wyszukiwaniu odpowiednich kandydatów. Pewne informacje na temat prebendarza znajdują się w głogowskiej księdze wójtowskiej. W roku 1739 Szymon Tracz z Wysokiej Głogowskiej pożyczył Pawłowi Marcowi, „obywatelowi głogowskiemu”, 100 zł, jednak nie zażądał ich zwrotu, a znalazł dla nich inne przeznaczenie. „Pomieniony Szymon Tracz z Wysoki – czytamy w księdze – wiecznymi czasy zapisał

wiedzę przekazywał słownie, to ja pisemnie tworząc w ten sposób źródło. Uzupelnione później innymi jeszcze wiadomościami. Zdarzyło się, że gdzieś ok. roku 1970 biskup przemyski polecił proboszczom zebranie wszystkich wiadomości o parafii, kościołach, kaplicach i figurach, o życiu religijnym itp., opisanie tego w kronice parafialnej i przesłanie kopii do kurii. Głogowski proboszcz [ks. Bolesław Puzio] znalazł się w kłopotach. Materiałów w kancelarii plebańskiej prawie żadnych, tedy udał się do najstarszych mieszczan o tradycyjne przekazy. I stwierdził – kompletną niewiedzę. Nikt w miasteczku nie umiał mu nic powiedzieć. Inaczej – zupełny zanik tradycji. Dopiero wobec tego zwrócił się do mnie – przez kogoś skierowany – o głogowską tradycję. Ja po prostu pożyczyłem mu moje zapiski, a jest ich sporo. Dopiero ode mnie, a ściślej to od Walentego Kotuli za moim pośrednictwem, dowiedział się tego, co mu było potrzebne. On zdaje się nie przekazał tego kronice, a tylko kurii w Przemysłu. Kolejny proboszcz [ks. Stanisław Ujda] po nagłej śmierci ks. Puzio, znowu się do mnie zwrócił po głogowską tradycję. Dopiero ten napisał historię i w końcu tablicę umieścił w przedsionku kościoła. Tradycja została nie tylko uratowana, ale i przekazana dalszym pokoleniom” (F. Kotula, *Mówią mity*, s. 1–3, rkps w zbiorach Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Głogowie Małopolskim). Zatem nie kwerenda źródłowa, ale tradycja spowodowała, że na tablicy umieszczonej w głogowskim kościele parafialnym rok 1670 został wskazany jako czas rzekomej fundacji kościoła na Piasku.

na Piasek Najświętszej Pannie, na które złotych sto zapisał się był Paweł Marzec na ćwierci swojej własnej i interes dawał od roku 1739 Jm X. prałatowi na Piasek"⁴⁸. Sto złotych Tracza powiększyło więc legację prebendy i zostało zabezpieczone na ziemi Marca, który odtąd miał wypłacać rocznie 7 zł prowizji. Wymieniony ks. prałat niewątpliwie był pierwszym prebendarzem, księżna Urszula zatem musiała dokonać dobrego wyboru. Ofiara Tracza nie była jedyną, inny mieszkaniec Wysokiej, Sebastian Pasierb, w sierpniu 1742 r. kazał zapisać w księdze: „leguję i oddaję wiecznymi czasy na Piasek do kościoła Najświętszej Panny Maryi Śnieżnej, na fundację organisty” kolejne 100 zł. Pieniądze trafiły do głogowianina Franciszka Koguta na wyderkał wynoszący rocznie, jak wszystkie inne, siedem procent⁴⁹. Przykład, który dał Kasper Makowski i właściciele dziedziczni miasta, posłużył do działania również zwykłym ludziom. Dzięki tej legacji wiemy, że mszom odprawianym w kościele na Piasku towarzyszyły dźwięki organu.

Urszula Lubomirska troszczyła się o rozwój Głogowa Małopolskiego. Z jej inicjatywy postawiono na rynku dwie kolumny. Na jednej z nich znalazła się figura Matki Bożej, na drugiej św. Floriana, który miał chronić miasto przed pożarem. Księżna poleciła rozebrać drewniany ratusz zbudowany jeszcze w czasach Mikołaja Spytka Ligęzy i na jego miejsce wybudować nowy, murowany. Zadbła także o wzniesienie nowego budynku dla podopiecznych szpitala, również zbudowanego z cegły⁵⁰. Największą jej inwestycją była fundacja kolejnego głogowskiego kościoła na Polach. Nazwa ta wywodzi się od miejsca, w którym go wzniesiono, tj. na części obszarów rolnych należących do dworskiego folwarku. Kościół

⁴⁸ APRz, AmGM, sygn. 4, s. 779.

⁴⁹ Tamże, s. 848.

⁵⁰ R. Borkowski, *Dzieje Głogowa Małopolskiego*, s. 173–177.

zbudowany w latach 1763–1766 został poświęcony św. Wincentemu à Paulo i św. Urszuli. Jego budowa była związana ze sprowadzeniem do Głogowa Małopolskiego (1762) księży misjonarzy ze Zgromadzenia Misji św. Wincentego à Paulo.

O początkach pobytu księży misjonarzy opowiada cytowany już dokument z 1775 r., powstały przy okazji wizytacji głogowskiej parafii. W tłumaczeniu brzmi on następująco:

Jaśnie Oświecona Wielmożna Urszula z Branickich Lubomirska, księżna Świętego Cesarstwa Rzymskiego, ostatnia z rodu Jaksów Gryfitów, w roku 1762 powziąwszy zamiar pożytkowania owoców pracy misjonarzy, zwróciła się do domu brzożowskiego, zatem ja, Jakub Konstanty Erykowski, podówczas przełożony domu brzożowskiego, wraz ze swymi towarzyszami z tego domu, wielbnym Józefem Niewiarowskim i wielbnym Jakubem Gierkiewiczem, z błogosławieństwem Boga i dla Jego chwały, rozpoczęliśmy misje w Głogowie⁵¹.

Po zakończeniu misji księża przeprowadzili spowiedź wielkanocną, podczas której wydało się, jak mało poddani księżnej rozumieją swoje praktyki religijne. Gdy o wszystkim dowiedziała się Lubomirska, podjęła, jak jej się zdało, jedną z najważniejszych w swoim życiu decyzji. Postanowiła, że wybuduje w Głogowie Małopolskim księżom misjonarzom kościół oraz dom Zgromadzenia Misji. „Przeto poruszona koniecznością i pożytkiem wspomniana księżna – informował ks. Erykowski – chcąc by jej poddani nie żyli bez znajomości zasad chrześcijańskich i na zawsze mieli pouczenie na czym ma polegać zbawienie duszy, zaproponowała ze szczerzej troski zbudowanie tego domu”⁵². Co więcej, Urszula Lubomirska życzyła sobie, aby uczestnikami misji, które odtąd regularnie mieli przeprowadzać księża misjonarze, byli również poddani z dalszych okolic. Dlatego przy

⁵¹ AKZM, *Initia et progressis*, s. 655.

⁵² Tamże.

kościelnie miał zostać zbudowany dodatkowo dom misyjny, w którym przybysze znaleźliby nocleg i wyżywienie. „Jako, że nie tylko najbliżsi okoliczni mieszkańcy owoce pracy misjonarzy mieli odbierać – przedstawiał tę sytuację ks. Erykowski – lecz zaprawdę, aby wszyscy, tak świeccy, jak i duchowni, zwłaszcza ci, którzy troszczą się o duszę, dla odbierania nauk rekolekcyjnych aby mieli zawsze otwartą bramę oraz aby stół był dostępny”⁵³. Następnie ks. Erykowski zaznaczał: „Dlatego dom ten ma mieć charakter domu rekolekcyjnego i od innych domów Zgromadzenia naszego ma się wyróżniać” (w oryginale: *Quapropter Domum hanc sub caractere Domus Recollectandorum, ab alias domibus nostrus Congregationis vocari et distingu ipsi placuit*)⁵⁴. Głogowski dom Zgromadzenia Misji wyróżniał się więc tym od pozostałych jego siedzib zlokalizowanych w Rzeczypospolitej, że powstał przy nim specjalny dom rekolekcyjny.

Całość zabudowań składających się na kompleks księży misjonarzy obejmowała trzy elementy: jednonawowy kościół z wieżą bramną i sygnaturką kryty dwuspadowym gontowym dachem, po prawej stronie kościoła dwukondygnacyjny dom rekolekcyjny połączony z kościołem gankiem zapewniającym bezpośrednie przejście, i drugi dom, też dwukondygnacyjny, stojący w kilkumetrowej odległości od kościoła po jego lewej stronie. Murowane budowle były ustawione frontem do głównej elewacji pałacu. Istnieje opis kościoła z 1786 r., gdy w Głogowie Małopolskim przebywała komisja dokonująca spisu inwentarzowego. Według opisu, „ten kościół murowanymi słupami i drewnianymi sztachetami zewsząd otoczony jest, z cegły palonej wybudowany i ma wzdłuż 13, a wszerz 5 $\frac{3}{4}$ sążni (23 i 10 m). Dach pokryty jest gontami, dwie wieże zaś żelazną blachą. Podłoga marmuro-

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Tamże.

wym kamieniem wykładana, drzwi zaś do tego kościoła są podwójne (...) drewnianym wszelako zawiera się [je] tylko drągami. (...) W kościele znajduje się 6 okien i trzy z cegieł murowane postumenty. (...) Cały budynek kościoła jest sklepiony, tylko z sufitem wapnem wyrzucanym. (...) Wielki ołtarz formuje się z obrazu wielkiego Najświętszej Panny ku ściany blisko przystawionego, malowanego na drzewie z połączanymi ramami, na którym sukienka miedziana połączana. (...) Na samym wierzchu nad obrazem Najśw. Matki jest obraz św. Wincentego à Paulo. Po prawej stronie jest prosty ołtarz w murze z obrazem św. Urszuli, pod której obrazem znajduje się mały obrazek Przemienienia Pańskiego. Po lewej stronie taki sam się znajduje ołtarz z obrazem Anioła Stróża. W środku kościoła po prawej stronie jest ambona drewniana”⁵⁵.

Sprowadzenie do Głogowa Małopolskiego księży misjonarzy wiązało się nie tylko z wybudowaniem kompleksu mieszkalno-misyjno-świętynnego, a również z utworzeniem fundacji przynoszącej księżom dochody. Suma fundacji wyniosła 54 tys. złp, z której rocznie wypłacano 2700 złp prowizji. Akt fundacji nie zachował się i jedynym źródłem wiedzy o niej jest wzmiankowana wizytacja z 1775 r. Kwota prowizji miała dać utrzymanie pięciu duchownym mającym zamieszkać w głogowskim domu Zgromadzenia Misji. Kapitał fundacji został zabezpieczony na całych dobrach głogowskich, co zarejestrowano w księgach grodzkich sandomierskich. Oprócz fundacji głównej Lubomirska ufundowała sumę 10 tys. złp z dochodem rocznym 500 złp, z przeznaczeniem na odnawianie i remonty zabudowań misjonarskich, ich kościoła oraz dwóch pozostałych głogowskich kościołów. Suma funduszu remontowego również została ulokowana u mieszczan głogowskich, co także zostało zapisane w księ-

⁵⁵ AAPrz, *Documenta respicienta jura et Ecclessiae parochialis in Głogów*, sygn. 684, s. 79–80.

gach grodzkich w Sandomierzu⁵⁶. Na swe utrzymanie księża misjonarze otrzymali jeszcze gospodarstwo, które znajdowało się z tyłu za zabudowaniami. W jego skład wchodziła stodoła, stajnia, obora, spichlerz i komórka, a z głogowskiego folwarku wydzielono księżom 19 mórg pola oraz 2,5 morgi ogrodu. Przydzielono im dwóch chłopów pańszczyźnianych, którzy pracowali na ich rzecz trzy dni w tygodniu⁵⁷.

Ulokowanie obu kwot na wyderkafy w Głogowie Małopolskim było dużym zastrzykiem pieniędzy dla mieszczan. Jak to się działo przy poprzednich fundacjach religijnych, pieniądze zostały podzielone wśród kupców i rzemieślników, którzy na rzecz ich zabezpieczenia dawali pod zastaw swoje domy i ziemię. Mogli obracać pieniędzmi pomnażając je w dowolny sposób, z obowiązkiem wypłaty wyznaczonej rocznej prowizji. Pewną część pieniędzy wzięła „synagoga głogowska”, co oznacza, że tym razem Żydzi nie negocjowali w pojedynkę, a wzięli swoją część na cały kahał. Sprowadzenie do Głogowa Małopolskiego księży misjonarzy miało więc oprócz wymiaru religijnego i wymiar gospodarczy. Ponadto przybywający na misje wierni zatrzymywali się na pewien czas w miasteczku, a ich obsługa także stawała się źródłem zysków tutejszych mieszczan.

Zanim jeszcze ukończono budowę, Urszula Lubomirska przekazała księżom misjonarzom opiekę duszpasterską w parafii. „W roku 1763 po zawarciu porozumienia z Wielce Wielbnym Wojciechem Dwojakowskim, poprzednim proboszczem parafii głogowskiej – relacjonował ks. Erykowski – Jaśnie Oświeconą Założycielka powiększyła fundację dodając do niej beneficjum parafialne, którego patronat objął oświęcony Wielce Wielbny Wizytator na ten czas będący, a przeniesienie owe wpisane jest do akt ziemskich warszawskich przez Jaśnie Oświeconą Wielmożną Mariannę Radziwiłłową

⁵⁶ AKZM, *Initia et progressus*, s. 655–656.

⁵⁷ R. Borkowski, *Dzieje Głogowa Małopolskiego*, s. 187.

miecznikową Wielkiego Księstwa Litewskiego, jedyną córkę Wielmożnej Założycielki, pozostającą jej prawą i bezpośrednią dziedziczką wszystkich dóbr włości głogowskiej⁵⁸.

Księża Wojciecha Dwojakowskiego przeniesiono na plebanię do nieodległej Mrowli, fakt ten został urzędowo zatwierdzony odpowiednim wpisem przez Marię z Lubomirskich Radziwiłłową, w tym czasie na stałe mieszkającą w Warszawie. Misjonarze otrzymali również prawa do prebendy kościoła Matki Bożej Śnieżnej, co zostało zatwierdzone przez władzę duchowną. „Które połączenie w jedną całość z fundacją – oznajmiał ks. Erykowski – zostało zgodnie z prawem zaaprobowane przez Wielmożnego Jaśnie Oświeconego Kajetana Sołtyka biskupa krakowskiego, księcia siewierskiego. Dla wzmocnienia i zabezpieczenia całości w tym samym wyżej wymienionym roku, ja Jakub Konstanty Erykowski, jako pierwszy przełożony tego domu, a zarazem zarządca głogowskiego kościoła parafialnego, zgodnie z prawem kanonicznym, otrzymałem w zarząd całość parafii wraz z własnościami należącymi do kościoła prebendalnego na Piaskach”⁵⁹.

Zgodnie z relacją ks. Erykowskiego księża misjonarze zajęli się posługą duszpasterską w trzech głogowskich kościołach, przejmując w ten sposób dochody z wszystkich fundacji religijnych, począwszy od uposażenia plebana, ufundowanego jeszcze przez założyciela miasta, a skończywszy na funduszu zapewniającym im utrzymanie. Suma całkowitego rocznego dochodu księży misjonarzy w 1775 r. wynosiła 4494 złp i oprócz prowizji z fundacji religijnych składały się na nią jeszcze dochody z kolędy parafialnej, uroczystości odpustowych i mszy odprawianych w ramach osobistych intencji⁶⁰.

⁵⁸ AKZM, *Initia et progressis*, s. 656.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Tamże, s. 662–663.

Wśród wyszczególnionych w źródle dochodów zwraca uwagę brak prowizji z fundacji Tomasza Abramowicza z 1695 r. Cech krawiecki działał w Głogowie Małopolskim, zrzeszeni w nim rzemieślnicy, którzy, jak pamiętamy, mieli decydować o losie fundacji Abramowicza, powinni być zainteresowani jej utrzymaniem. Nieznane są jej dalsze losy. Jak wiadomo, od początku wystąpiły różne perturbacje w związku z pożarem nieruchomości, na których fundacja była zabezpieczona. Być może przepadła ona wskutek działań wojsk szwedzkich na początku XVIII w.

Ostatnia fundacja religijna, która powstała w Głogowie Małopolskim w XVIII w. została wpisana do miejskiej księgi wójtowskiej. Jej akt spisano 28 sierpnia 1772 r.

Niżej podpisana Urszula ostatnia z domu Jaxów Branickich – głosi dokument – niegdy JO. Jana Kazimierza na Wiśniczu i Jarosławiu Hrabi, Xiążęcia Lubomirskiego, małżonka pozostała wdowa, (...) oświadczam niniejszym zapisem, iż chcąc tak mojej, jako i JO. Marii Xiężny Radziwiłłowej, córki mojej z przereczonym JO. Xiążęciem Janem Kazimierzem Lubomirskim spłodzonej, duszom wczesne przed Majestatem Boskim obmyślić wsparcie, tudzież duszy JO. niegdy męża mego uczynić pomoc, naznaczam i zapisuję sposobem wyderkafu Jmci Xiędzu Jakubowi Erykowskiemu, Domu Głogowskiemu Xięży Misjonarzów przeze mnie razem z kościołem nowo wybudowanego Superiorowi i następcom Jego, tudzież całemu przereczonemu Domowi, sumę zł polskich tysiąc pięćset, każdy złoty po groszy 30 rachując i komputując, a to na gruncie, czyli na półplacach dwóch, pierwszym narożnym przy ulicy Rzeszowskiej od sukcesorów Szymcia Berkowicza, a drugim zaś koło tego półplacku strony od starozakonnych Herska Abramowicza i żony jego Esterki⁶¹.

⁶¹ Archiwum Narodowe w Krakowie, zespół 464 Księgi gruntowe z obszaru apelacji krakowskiej, sygn. 124, s. 2.

Żydowscy arendarze mieli księżom misjonarzom z kwoty 1500 złp co rok wypłacać roczną prowizję w wysokości 105 złp. W zamian za te pieniądze księża zobowiązani byli do odprawienia śpiewanej mszy św. w dniu zadusznym, za dusze całej rodziny książęcej. W dokumencie Urszula Lubomirska uroczyście zwracała się do „sukcesorów moich i miasta Głogowa Dziedziców, [których] obliguję i obowiązuję razem niniejszym zapisem moim, wzmiankowanego Jmć Xiędza Erykowskiego, następców Jego i cały Dom Xięży Misjonarów Głogowskich” do wypełniania jej woli dotyczącej odprawiania wzmiankowanych mszy. Magnatka, dziedziczka Głogowa Małopolskiego, wżeniona w jeden z najbardziej znaczących rodów Rzeczypospolitej, była przekonana, że umieszczając ten zapis w księdze miejskiej, uprawomocni go do tego stopnia, iż nikt nie zapomni o modłach w intencji spokoju jej duszy oraz duszy jej męża i córki. Chciała, aby msze odprawiane były „po wieczne czasy”. Dzisiaj, po upływie 250 lat od tego wydarzenia, gdy przeglądam szeleszczące strony księgi, stwierdzam, że tylko Historia może już dopominać się o pamięć o tych, co odeszli.

Księża misjonarze, mimo wielkich nadziei Urszuli Lubomirskiej, długo nie przetrwali w Głogowie Małopolskim. Zgromadzenie Misji zostało zlikwidowane w 1782 r. dekretem cesarza Józefa II, już po pierwszym rozbiórce Rzeczypospolitej. Skarb austriacki przejął w 1786 r. ich majątek i budynki sakralne przeznaczono na cele świeckie. Austriacy w kościołach lokowali zazwyczaj różne magazyny, z kolei w głogowskim urządzono stajnię dla koni oddziału jazdy austriackiej, tworzącej tutejszy garnizon, a w domu rekolekcyjnym zakwaterowano żołnierzy. Prócz koni w kościele przechowywano siano i słomę. W roku 1803 ktoś niebacznie zaproszył ogień i kościół z dawnym domem rekolekcyjnym spłonął zamieniając się w ruiny. Ocalał jedynie dom mieszkalny księży, służący jako kwatera dla oficerów. Przetrwały

do dzisiaj, obecnie znajduje się w rękach prywatnych. Ruiny zostały bezmyślnie rozebrane w 1929 r.⁶²

Fundacja, która miała być dziełem życia księżnej Urszuli Lubomirskiej, obróciła się wniwecz.

* * *

Dzieje bractw i fundacji religijnych w Głogowie Małopolskim przez okres dwustu lat, przedstawione w niniejszym artykule, świadczą o bogactwie życia duchowego tego małego miasta na Podkarpaciu. Ich powstawanie było inspirowane zarówno przez właścicieli miasta, jak i z pobudek samych mieszczan. Życie duchowe łączyło wszystkich, wpływało na kształt wspólnoty, pobudzało do dobroczynności i decydowało o postawach małomiasteczkowej społeczności. W chwilach prosperity wyzwalało chęć dzielenia się swoimi dobrami z innymi, w okresach pauperyzacji nakierowywało myśli ku Bogu, w nadziei mieszczan mogącego odwrócić ich los. Bogactwo życia duchowego niosło z sobą wiele wartości, które miały ogromny wpływ na życie zwykłych ludzi.

⁶² R. Borkowski, *Dzieje Głogowa Małopolskiego*, s. 396–397.